

TEMPO

BIAŁOSTOCKI NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE



Wychodzi w każdą sobotę.

Redaktor naczelny: WIKTOR IWANICKI.



Cena numeru: **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Bolączki eksportu białostockiego.

Prawosławni Polacy.

Wywiad z prezesem „Domu Prawosławnego” w Białymstoku.

Największy księgozbiór w województwie białostockim.

Kultura chamleje...

Na marginesie „podniesienia” poziomu adwokatury”

Serwis prasy białostockiej.

O czym piszą reporterzy białostoccy.

AKTUALJA.

„Ludzie z restauracji”.

Chuliganeria.

Kartofle.

Prywatne życie białostockiego asa lekkiej atletyki polskiej.

Białystok á la minute.

Informacje

Gong białostocki.

Hallo! Hallo!...

Blok.

Czerwonym atramentem..

„Sielanka”.

Potajemne Tanzbudy.

Water-closed-fejletony...

Sensacje.

Ż, i białost. dowódcą pułku abisyńskiego
Dziwne pogłoski.

Magister filozofii na liście dniówkowych
robotników fizycznych.

To i owo.

RECJA ŻYCIA BIAŁOSTOCKIEGO.

Bolączki eksportu białostockiego.

„Tekstylny przemysł białostocki zdołał w ciągu ostatnich 3-ech lat poczynić niemałe zdobycze na różnych rynkach zamorskich, a to dzięki zdolności przemysłowców białostockich, jak również pomocy rządowej.

Tak więc w roku 1932-im. gdy rynkiem indyjskim interesowało się kilku zaledwie eksporterów, wywóz do tego kraju wynosił zaledwie 45 tonn. w roku zaś 1934, gdy większość eksporterów białostockich przystąpiła do pracy w tym kierunku — wywóz do Italji wzrósł do 425 tonn. Analogiczne zjawisko obserwujemy na rynku chińskim, dokąd w roku 1932-gim eksportowano 132 tonn, w roku zaś 1934 tym około 600 tonn.

Cyfrы powyższe najdosadniej ilustrują słuszność zasady, iż w dziedzinie eksportu należy pozostawić inicjatywę prywatnej całkowitej swobodę, unikając tworzenia monopolistycznych syndykatów. Niestety jednak powstał w Związku Przemysłowców białostockich poważny zatarg naskutek starań pewnej małej grupy eksporterów do zmonopolizowania w swoim ręku eksportu do Afryki Południowej, stanowiącej, jak wiadomo, coraz pojemniejszy rynek zbytu dla polskich wyrobów tekstylnych. Wprawdzie początkowo sprawa ta przedstawiała się w ten sposób, iż tylko jedna grupa wydelegowała do Afryki Południowej swego przedstawiciela celem zbadania rynku, co jej w znacznym stopniu udało się. Z chwilą jednak, gdy do tegoż rynku zaczęli docierać inni eksporterzy — rozpoczęła się konkurencja, która spowodowała zniżkę cen.

Pragnąc zapobiec temu objawowi, Ministerstwo zamierza powierzyć prawo wyłącznego premjowanego eksportu do Afryki Południowej jednej tylko grupie przemysłowców, co by uniemożliwiło należyte opanowanie rynku przez przemysł białostocki.

Jedynym wyjściem z powstałej sytuacji, zagrażającej wybuchem ostrego konfliktu między przemysłowcami, a co zatem idzie — skurczeniem się produkcji, tak bardzo niepożądanem ze stanowiska spokoju socialnego, byłoby przywrócenie zasady wolności eksportu.

Co się zaś tyczy kwestji cen, to powinny one być regulowane w ramach całej sekcji eksportowej, nie zaś na rzecz jednej tylko grupy, która dzięki uzyskaniu monopolu nie jest bynajmniej zainteresowana w ilościowym forsowaniu wywozu, dąży bowiem z natury rzeczy do realizowania możliwie wysokich zysków.

Gdyby się udało utworzyć próbny syndykat eksportowy, do którego należałoby wszyscy członkowie Sekcji eksportowej, to na analogicznych zasadach mogłyby później powstać porozumienia w zakresie innych rynków zbytu w celu uniknięcia niezdrowej konkurencji.

Wobec haseł, głoszonych przez nowy rząd, należy się spodziewać, iż Ministerstwo Handlu i Przemysłu zrewiduje gwarancję monopolistyczną, udzieloną jednej tylko grupie eksporterów, uwzględniwszy słuszne postulaty ogółu przemysłowców białostockich.

Należałoby także ustalić pewne zasady w metodach badania nowych rynków zbytu, gdyż nie jest do pomyślenia sytuacja aby poszczególny eksporter rościł sobie pretensje do przywileju jedynie dlatego, iż pierwszy wkroczył rzekomo na dany rynek. Z drugiej strony wymagane jest przestrzeganie elementarnej solidarności nawet przy handlowym współzawodnictwie, które może być szarmonizowane z zasadą wolności eksportu, będącej najlepszą rękojmą normalnego rozwoju przemysłu białostockiego.

(„N. P.”)

Tanio sprzedaje się

DOM mieszkalny z zabudowaniami — oraz —

ogrodem owocowym

ULICA SINA, Nr. 5.

Informacje na miejscu, u właściciela.

Teatr-Kino „ŚWIAT”

HANKA ORDONÓWNA

oraz słynny artysta filmowy

IGOSYM

Bilety — w kasie teatru.

Dziś w sobotę dn. 26-ego paźd. — wystąpią tylko jeden raz niezrównana polska pieśniarka

Początek o godz. 8 min. 30 wiecz.

PRAWOSŁAWNI POLACY.

Akcja „Domu Prawosławnego” w Białymstoku.

(Wywiad z p. prezesem Sawickim).

Pod takim tytułem warszawskie „ABC” (Nr 300 z dn. 21 bm.) zamieszczają następującą korespondencję z Białegostoku niejakiego p. T. Opioly:

„W zażydżonym, zamorusanym w dymach fabryk Białymstoku znajduje się ciekawa i zasługująca na uwagę instytucja, którą prezentuje umieszczona na domu przy ul. Sienkiewicza 55 skromna tablica: „Dom Prawosławny im. Piłsudskiego”. Na końcu ludzkiego języka odnajduję adres jej prezesa, p. Aleksandra Sawickiego, i w dłuższej z nim rozmowie ustalę fakty następujące:

W okolicy Białegostoku, w Grodzieńszczyźnie, i dalej na wschód w stronę Wolkowskiej i Nowogródka, jednym słowem — na terenie prawosławnej diecezji grodzieńskiej, żyje około 200.000 mieszanej ludności polsko-białoruskiej, która za rządów rosyjskich uległa rusyfikacji, zwłaszcza przez prowadzoną w duchu rosyjskim cerkiew prawosławną. Po odbudowie państwa polskiego ludność ta uwołniła się poza cerkwią od systemu rusyfikacyjnego, a szkoła, urzędy, wojsko i t. d. utrwaliły w tych stronach polską kulturę.

— Byłem niedawno — powiada p. Sawicki, wywodzący się z dawnej rodziny unickiej, którego stryj w roku 1863 brał udział w powstaniu — byłem w Siemiatyczach, w powiecie bielskim, gdzie 55 procent ludności wyznaje religię prawosławną. Akurat był w Siemiatyczach dzień targowy i zewsząd masa włościan ściągnęła do miasteczka. Kiedy przechadzałem się wśród nich, ani jeden włościanin nie rozmawiał inaczej tylko po polsku. Dowiedziałem się wtedy przypadkowo, że w Siemiatyczach żyje młody wikariusz prawosławny, ks. Michał Weretelnikow, który uważa się za Polaka i nawet z dziekanem swym prowadzi walkę o kazania polskie w cerkwi. A takich, jak ks. Weretelnikow, jest wśród młodego pokolenia duchownych prawosławnych więcej. I np. ks. Olechnowicz już od dłuższego czasu wygłasza w prawosławnym soborze w Białymstoku polskie kazania, pierwsze zaś polskie kazanie w tym soborze wygłosił ks. Pawlikowski, którego słowa głęboko zapadły w dusze przywiązanych do prawosławnych parafian.

— Żeby nie Polacy — powiedział m. in. — to dziś nie modliliibyśmy się w tym soborze i nie świątynia byłaby tu, lecz kino lub stajnia sowiecka. Wogóle należy stwierdzić, że o ile stare duchowieństwo prawosławne żyje jeszcze w przekonaniu, iż cerkiew prawosławną i dziś jeszcze ma spełniać funkcje carskie... in partibus infidelium, o tyle młode duchowieństwo prawosławne coraz bardziej uniezależnia się od tej fikcyjnej misji i powoli przystosowuje się do rzeczywistości. A rzeczywistość ta — to młode pokolenie parafian, z małymi wyjątkami nic nie mające wspólnego z narodem rosyjskim, nie rozumiejące nawet języka rosyjskiego, którego nie nauczy się ani w szkole, ani w wojsku, ani w urzędzie. Jeśli „Dom Prawosławny” w Białymstoku ma spełniać przewidziane statutem zadanie „pobudzania obywateli wyznania prawosławnego do

pracy na rzecz państwa i wytwarzania poczucia łączności i solidarności między Polakami wyznania prawosławnego”, działa przede wszystkim w obronie prawosławia które młode pokolenie wyznawców porzuca coraz częściej, łgnąc do kościoła rzymsko-katolickiego. Dość wskazać, że na terenie rzymsko-katolickiej archidiecezji wileńskiej w ciągu jednego roku przeszło na katolicyzm około 2000 prawosławnych.

— A tymczasem — twierdzi prezes Sawicki — można być dobrym prawosławnym i dobrym zarazem Polakiem. Takich jest coraz więcej. Ponieważ jednak prawosławni Polacy, idąc luzem, „nie wywalczyliby sobie w cerkwi należnych im praw, założyliśmy „Dom Prawosławny” i rozpoczęliśmy pracę. Narazie mamy w Białymstoku 160 członków, spośród inteligencji i robotników, gdybyśmy jednak byli mniej ostrożni w ich przyjmowaniu, znalazłoby się ich znacznie więcej. Powoli rozwijamy również akcję społeczną i ubiegłego lata prowadziliśmy w Królewskim Moście kolonję wakacyjną dla 49 polskich dzieci prawosławnych. „Dom Prawosławny” ma już nawet pewne sukcesy. Dzięki jego staraniem u biskupa grodzieńskiego Antonjusza, metropolita prawosławny

Djonizy zarządził, by we wszystkich cerkwiach, gdzie większe grupy wystąpią z takim żądaniem, wygłaszano kazania w języku polskim. W samym Białymstoku, na mocy tego zarządzenia, ustanowiono w święta dwa nabożeństwa: rano dla Polaków wyznania prawosławnego, młodzieży i wojska, drugie dla Rosjan Prawosławnych: jak się wyraził ks. dziekan Guszkiwicz — „drugie będzie dla nas”. Jeśli uwzględni się, że w szkołach oddawna już prawosławni katecheci udzielają religii w języku polskim, a ostatnio ks. biskup Antonjusz wprowadził do kancelarii parafjalnej polski język urzędowy, będzie się miało obraz tych zmian, jakie zbliżają cerkiew prawosławną do rzeczywistych jej potrzeb.

Na zakończenie miłej pogawędki Sawicki przedstawił swe plany na przyszłość:

— Obecnie przystępujemy do założenia oddziałów „Domu Prawosławnego” w Siemiatyczach, Bielsku, Wolkowsku, Słonimie i na terenie Nowogródzkiego. Ale najpiękniejsza uroczystość odbędzie się wkrótce w samym Białymstoku, na którą zaprosiliśmy życzącego nam ks. biskupa Antonjusza: poświęcenie świątyni „Domu Prawosławnego”. Czeka nas wiele pracy!

Tyle powiedział p. T. Opioly z warszawskiego „ABC” p. prezes Sawicki z „Domu Prawosławnego” w „zażydżonym, zamorusanym w dymach fabryk Białymstoku”...

Największy księgozbiór w województwie białostockim.

Biblioteka im. „Szolem Alejchema”.

„Biblioteka im. Szolem Alejchema” w Białymstoku jest największym księgozbiorem w województwie białostockim.

Historja powstania i rozwoju tej największej biblioteki w naszym województwie jest bardzo ciekawa i poucza o tem, jak z drobnych początków mogą powstać rzeczy ważne i użyteczne.

W 1916 r. podczas okupacji niemieckiej związek młodzieży zbiera kilkadziesiąt książek — i to jest początek biblioteki. Do tego małego zbioru przybywa depozyt p. N. Głogowskiego, złożony z 800 tomów. Po kilku miesiącach zbiórka między członkami związku młodzieży przynosi około 1000 tomów. Od tego czasu rozpoczęto wypożyczać członkom książki do domu za minimalną opłatą. Księgozbiór powoli, lecz stale wzrasta tak że w 1918 r. zostaje u dostępny do szerszego ogółu.

W dniu 13 maja 1919 r. następuje uroczyste otwarcie biblioteki, które otrzymuje nazwę im. Szolem Alejchema, wybitnego żydowskiego pisarza, zmarłego w 1916 r. w N. Jorku.

Biblioteka liczy wówczas 4000 tomów w językach: żydowskim, hebrajskim, rosyjskim i niemieckim. Znaczna frekwencja wypożyczających skłania zarząd do zaangażowania płatnej bibliotekarki. W 1919 r. zajmuje biblioteka kilkukojowy lokal przy ul. Sienkiewicza i od tego czasu zaczyna się jej prawdziwy rozwój.

Charakter przypadkowego składu

księgozbioru ustępuje systematycznemu i celowemu kompletowaniu dzieł Zarząd biblioteki, korzystając z subwencji Magistratu i opłat za wypożyczenie, zakupuje coraz więcej nowych książek, do których przybywają szczodre dary z Ameryki od grupy wychodźców p. n. „Pomoc kulturalna dla Białegostoku”. Równocześnie wpływają dary od miejscowego społeczeństwa.

Zmiana stosunków politycznych, szkolnictwo polskie i przyływ inteligencji polskiej do Białegostoku — oddziaływały na zmianę nastrojów w społeczeństwie żydowskim. Odbija się to również widocznie na bibliotecę im. Szolem Alejchema. W 1921 r. powstaje dział książek polskich i wzrasta bardzo szybko. Równocześnie biblioteka koncentruje kilka odrębnych księgozbiorów żydowskich, które przy rozmaitych stowarzyszeniach wiodły rachityczny żywot. W 1932 r. przybywa od miłośników języka angielskiego — kilkaset książek angielskich. Również kilkaset książek reprezentuje dział francuski. W lutym 1935 r. przenosi się biblioteka do nowego lokalu, (ul. Sienkiewicza 36), rozporządzając zupełnie odpowiednim i obliczonym na dalszy rozwój pomieszczeniem.

Biblioteka im. Szolem Alejchema liczy obecnie przeszło 43.000 tomów, jest więc największym księgozbiorem nie tylko w naszym mieście, ale i w całym województwie. Dział żydowski zawiera około 14.000 tomów, dział książek pol.

skich—13.000 tomów, rosyjskich (prawie wyłącznie z dawniejszych darów) 10.000, dział niemiecki — 2.300 t.; angielski i francuski po 300 t.

Frekwencja wykazuje około 1 800 czytelników miesięcznie, z czego przypada na młodzież szkół średnich i wyższych (oboje płci) około 40 proc. na pracowników biurowych i handlowych około 12 proc., robotników 15 proc., nauczycieli 6 proc., zawody wolne 3—3 i pół proc., przemysłowców i kupców 2 i pół proc. (Według płci na kobiety przypada 53 proc., na mężczyzn 47 proc.)

Największą poczytnością cieszy się beletrystyka (84 proc.). Dzieł naukowych wypożycza około 16 proc. czytelników, przyczem na pierwszym miejscu stoją dzieła historyczne, potem prawnospołeczne, w końcu przyrodnicze i matematyczne.

Największą poczytność wykazują obecnie książki polskie, po nich idą książki żydowskie, na miejscu trzecim rosyjskie, na 4-em hebrajskie.

Beletrystyka wykazuje 91 proc. czytelniczek i 80 proc. czytelników.

Dzieła naukowe—19 proc. czytelników i 9 i pół proc. czytelniczek. Robotnicy czytają w 78 i pół proc. beletrystykę i w 21 i pół proc. książki naukowe.

Względnie duży, bo 23 procent czytelników dzieł naukowych stanowią kupcy, z lepszych książek czytają najchętniej — pamiętniki.

Urządzenie Biblioteki jest naogół wzorowe.

Dzięki pomysłowości p. prezesa Rykkinda można bardzo szybko i łatwo skontrolować, u którego z czytelników w danej chwili znajduje się poszukiwana książka.

Wśród licznych abonentów biblioteki nie słyhać skarg ani na system protekcyjny, ani na przetrzymywanie książek—chroniczne choroby wielu wypożyczalni.

Przy księgozbiornie jest pracownia naukowa (czytelnia czasopism niema). Pozatem Biblioteka posiada bardzo cenne archiwum, dotyczące osobliwie czasów wojennych w Białymstoku.

Uzdolnionym kierownikiem biblioteki jest p. Ch. Lewiński.

SERWIS PRASY ◆ BIAŁOSTOCKIEJ. ◆

(O czem piszą reporterzy białostoccy).

Żebractwo. „Sloty jesienne przynoszą zwykle obok chłódów, zaziębień i epidemji grypy, inną jeszcze plagę—nasilenie żebractwa, które latem nieco ustaje. Od szeregu dni na ulicach miasta, daje się zauważyć coraz więcej żebrzących, bardzo często nieletnich dzieci, źle ubranych i trzesących się od zimna. Zebracy i włóczędzy, obchodzący domy, w sposób natarczywy domagają się jałmużny, wymyślając nieraz tym z mieszkańców, którzy nie chcą wspierać proszących. Szczególnie ulubionym miejscem są okolice świątyni, większe sklepy, kawiarnie, restauracje i t. p. Należałoby w związku z tem wszcząć energiczną akcję w kierunku usuwania żebraków i włóczędów z terenu miasta.”

Splendid isolation adwokatów białostockich. „Wielkie poruszenie w sferach dyplomantów żydowskich wywołała decyzja białostockiej delegatury Rady Adwokackiej w sprawie zaprzestania przyjmowania aplikantów.

Nie trzeba chyba podkreślać, że decyzja ta w pierwszym rzędzie godzi w egzystencję młodych prawników żydowskich, którzy, jak wiadomo, mają niemal całkowicie odciętą drogę do zawodu via magistratura.”

Plastyka żydowska w Białymstoku „Okres żydowskich świąt jesiennych zaznaczył się w Białymstoku zbawiennym wzrostem zainteresowania dla naszego miasta ze strony żydowskich sfer artystycznych. Do Białego-stoku, leżącego na skrzyżowaniu dwóch nurtów malarskich: wileńskiego (neoklasycyzm Śledzińskiego) i warszawskiego (impresjonizm „zorganizowany” Pruszkowskiego), zjechało odrazu dwóch malarzy, by urządzić tu wystawy swoich obrazów. Z Wilna przybył popularny w grodzie Gaona artysta malarz Szloma Białogorski, z Warszawy zawitał subtelny kolorysta Izrael Tykociński,

Tuła się biedna plastyka żydowska po kątach i zakamarkach kraju, w którym zdobyć się dotąd nie umiała na ufundowanie sobie stałej siedziby,

Wóz wędrowny żydowskiej sztuki plastycznej skrzypi na wszystkich drogach i rozłogach, szukając przygodnego, przelotnego schronienia...

Nie wątpimy, że Białystok potrafi ocenić tę wyjątkową sytuację. Wszak chodzi tylko o blachostkę, tylko o zwyczajowy rewanż. W odpowiedzi na zainteresowanie się plastyków Białymstokiem zrodzić się musi zainteresowanie białostoczan dla plastyki żydowskiej.”

Terapia eksterminacyjna Ubezpieczalni Społecznej. „Czynnikom kierowniczym Ubezpieczalni Społecznej

— tak sobie... à propos.

Nic wspólnego ze zjazdem delegatów Rady Adwokackiej w Warszawie i obradami zjazdu relacje te nie mają...

Kultura chamieje...

Ma marginesie „podniesienia poziomu adwokatury”.

Coraz mniejsze zarobki adwokatów. — Obniżenie poziomu moralnego niektórych mecenasów. — Plaga „naganiaczy”. — Gdyby w Białymstoku zaczęto ścigać „naganiaczy” i korzystających z ich usług palestrantów... — Relacje „Pionu”.

1.

W dniu 12 bm. odbył się w Warszawie Zjazd delegatów Rady Adwokackiej.

Głównym tematem obrad zjazdu było omówienie obecnego ogólnego stanu adwokatury.

Delegaci poszczególnych ośrodków zgodnie stwierdzili, iż zarobki adwokatury obniżyły się obecnie w sposób radykalny; jeżeli, oczywiście, są między adwokatami jednostki lepiej zarabiające, to jednak przeciętny zarobek jest już mniejszy od przeciętnych zarobków urzędnika, o cenzusie naukowym. Taki stan rzeczy doprowadza do obniżenia poziomu moralnego jednostek mniej odpornych.

W szczególności plagą uczciwej adwokatury prowincjonalnej jest t. zw. „naganiactwo”, t. j. korzystanie z usług płatnych pośredników przy werbowaniu mało uświadomionej klienteli.

2.

Na zjeździe wypowiedziano życzenie, ażeby Rada Adwokacka zwróciła się do władz prokuratorskich i wojewodów z prośbą o współdziałanie w ściganiu karnem tego rodzaju pośredników; ułatwiłoby to i władzom korporacyjnym oczyszczenie adwokatury z elementów niepożądanych, korzystających z tego rodzaju metod przyciągania klienteli.

3.

Gdyby w Białymstoku rzeczywiście rozpoczęło się ściganie „naganiaczy” i korzystających z ich usług palestrantów — mielibyśmy bardzo ciekawe widowisko...

4.

Na zjeździe delegatów Rady Adwokackiej omawiana było również kwestja dopływu nowych sił do adwo-

katury. Podkreślano, że zamknięcie listy dla młodej generacji prawników byłoby wysoce niepożądane. Natomiast zwracano uwagę na konieczność podniesienia poziomu przygotowania do zawodu i zapewnienia dostępu do adwokatury takim jednostkom, które pod względem moralnym dają należyłą gwarancję utrzymania powagi stanu.

5.

A propos... Tygodnik „Pion” użalał się niedawno, jak to źle jest, że biedota pcha się na panów, że z tego powodu kultura chamieje, ordynarnieje, gdy do jej wytwornie pachnących salonów wdziera się coraz bardziej zapach niepranej bielizny i gotowanej kwaśnej „kapuchy”.

„Kopca, nam m in. mocno takie świeczniki jak — adwokaty. Mecenasowska nasza elita, to przeważnie — wywodzi autor — synowie szewców, kominiarzy, powoźników, handełesów, wogóle ludzi żadnych, a co—gorsza — podżadnych, minusowych, bo zdegenerowanych alkoholem. Jakże charaktery i jakie talenty w tym alkoholu kielkują?

Jest to naprawdę sprawa smutna. Możeby należało, istotnie zaprowadzić jakiś numerus clausus dla synów rzeźników i szewców, albo przynajmniej jakieś kopytowe, żeby się tak bardzo to nie pchało do dewaloryzowania kultury. Kto wie, czy nie trzeba wydać takiej ustawy, że potomek szewca może zrobić najwyżej karierę tercjana, syn tercjana dojść do urzędnika kontraktowego, a dopiero taki, co już przecedził przez te dwa filtry swoje szersztwo może włączyć w mecenasowską tokę?”

6.

Relacje „Pionu” przytoczyliśmy tu

w Białymstoku przysługuje bezapelacyjnie prawo autorstwa w zakresie nowego wynalazku, leżącego na pograniczu pomiędzy terapią... a polityką. Otóż czynnik te umyśliły wprowadzić w dziedzinę polityki personalnej zdobycze medycyny doświadczalnej, dotyczące przyzwyczajania organizmu do trucizny.

Wiadomo bowiem, że drogą stopniowania dawek można każdy niemal organizm przyzwyczać do przyjmowania trujących substancji w wielkich dawkach, które w normalnym, nieprzygotowanym odpowiednio organizmie wywołałyby musiały bardzo ostre zaburzenia.

W białostockiej Ubezpieczalni Społecznej nasamprzód miejscowemu społeczeństwu żydowskiemu aplikowano niewielkie dawki jadu eksterminacyjnego. Zrazu społeczeństwo żydowskie reagowało nieco ostrzej, później jednak przyzwyczało się do faktu, że od czasu do czasu z personelu Ubezpieczalni odpaść musi któryś z pracowników Żydów... Zabieg akomodacyjny (czyli przyzwyczajania Żydów do redukcji) powtarzano często i systematycznie. Aż obecnie zdobyto się na podanie „tincturae exterminationis”, w potrójnej dawce. Na wylocie znaleźli się odrazu trzej Żydzi: aptekarz Onin, dentystka Gdańska i urzędnik Jelin.

Wobec tego, że w ciągu ostatnich dwóch lat stopniowana „terapia” polityczna kierownictwa białostockiej Ubezpieczalni Społecznej zdążyła już spowodować wydalenie trzech czwartych spośród dotychczas zatrudnionych pracowników Żydów, ten nowy wzmocniony zabieg wywołał olbrzymie rozgoryczenie wśród szerokich rzesz ubezpieczonych Żydów i ubezpieczających — Żydów.

Konsumcja wyrobów tytoniowych. „Konsumcja wyborów tytoniowych w Białymstoku znacznie wzrosła.

Nic dziwnego. Wszak obecnie można spotkać na ulicach 12—14 letnich smarkaczy z papierosami w zębach.”

Nemrodzi białostoccy. „Nemrodzi białostoccy rozpoczęli akcję uświadomienia. Jeden uczy, jak psy hodować, drugi — jak kuropatwy niszczyć, trzeci — jaką wódką paszтет zajęczy zakrapiać... Nie mają, szczęśliwi, większych kłopotów.

Ale my, niemyśliwi, wiemy dobrze, że niema bardziej pomysłowych bujaczy i zalewaczy od łowieckiej braci. Salony i gabinety upstrzonych dzikiemi rogami mieszkań rozbrzmiewają nieprawdopodobnymi opowieściami myśliwskimi.

Czyżby i w druku ci panowie potrafiliby tworzyć różne hocki — klocki swej wybujałej fantazji łowieckiej?”

Grzyby. „Rynki białostockie zalane są w ostatnich dniach wielką ilością ostatnich w sezonie grzybów.

Zielonki i opieńki sprzedawane są po bardzo niskich cenach.”

Zima za progiem. „Dni stają się coraz chłodniejsze. Drzewa obnażają swe konary.

Wczesne godziny rano pokrywają ziemię białą warstwą szronu.

Zima za progiem.”

AKTUALIA.

„Ludzie z restauracji”.

Kelnerzy białostoccy i pracownicy zakładów gastronomicznych znów wzięli się do organizacji swego związku zawodowego, któryby zjednoczył całą tutejszą służbę gastronomiczną.

Na odbytem w tych dniach zebraniu organizacyjnym Związku pracowników gastronomicznych wybrany został zarząd nowopowstającego związku w składzie: prezes — p. J. Strzelbicki, sekretarz — p. P. Faluciński i skarbnik — p. A. Kin.

Pracowników gastronomicznych jest w Białymstoku około 50 osób.

Na odbytem niedawno w Warszawie zebraniu delegatów dwóch czynnych w stolicy związków kelnerskich, jednoznacznie stwierdzona została konieczność połączenia się ogółu kelnerów w jedną organizację zawodową.

Delegaci stwierdzili również jednoznacznie, że dopisywany do rachunków procent nie daje obecnie pracownikom kelnerskim minimum egzystencji. Zarobki z procentów nie sięgają 100 złotych miesięcznie i mają stałą tendencję do zmniejszenia się. Delegaci stwierdzili przytem, że przedsiębiorcy przerzucali na konsumentów opłacanie pracowników kelnerskich przez dopisywanie procentów do rachunków. Nie płacąc kelnerowi za jego pracę, przedsiębiorcy żądają wysokich kaucyj, które w większości wypadków przepadają.

Omawiana była również kwestja kilkunastogodzinnej pracy kelnerskiej bez wypoczynku.

Zadaniem połączonych organizacji kelnerskich będzie wywalczenie gwarancji minimum zarobków lub minimum pracy, co oddawna praktykowane jest we wszystkich krajach zachodnio-europejskich.

Warszawskie Związki pracowników kelnerskich postanowiły zwrócić się — w sprawie połączenia kelnerów — z apelem do ogółu organizacji kelnerskich.

Apeł ten doszedł i do białostockich „ludzi z restauracji”, wśród których daje się zauważyć ostatnio pewien „ruch”.

Zarobki kelnerów białostockich — są bardzo marne. Średni zarobek wynosi 2 zł. dziennie przy 16—18 godzinnej pracy.

Ogół tuł. pracowników gastronomicznych nurtuje ostatnio myśl zorganizowania artelu celem założenia w Białymstoku popularnego baru na modłę warszawskiego „Pod setką”.

CHULIGANERJA.

Podczas modłów w synagodze przy ul. Branickiego, gdy świątynia przepelniona była modlącymi się Żydami, jakiś chuligan, ukryty w krzakach Ogrodu Mejskiego, zapaścił w okno synagogi kamieniem.

Kamień rozbił podwójną szybę i upadł na głowę jakiegoś modlącego się staruszka-Żyda.

Było to w „Jom-Kipur”.

To samo powtórzyło się w ub. niedzielę.

Z tą tylko różnicą, że tym razem wybita została szyba górnego okna w synagodze.

Dużo mamy różnej chuliganerii w naszym mieście. Ciemne i zakute łby te nie rozumieją jeszcze, widząc, że synagoga żydowska także jest świątynią Bożą.

Na frontonach niektórych synagog w miastach europejskich widnieje napis: „— Azali nie mamy wszyscy jednego Ojca? Czy nie jeden Bóg nas wszystkich stworzył?”

Kartofle.

Najglówniejszym pożywieniem naszego proletariatu są — jak wiadomo, kartofle.

Tegoroczne zbiory kartofli z gospodarstw rolnych na terenie miasta są, jak ustaliła obecnie magistracka komisja statystyki produkcji rolnej, o 50 proc. mniejsze, niż w roku ubiegłym.

W zeszłym roku kartofli zabrano 120 kwintali z 1 ha, w roku bieżącym zaś — tylko 64 kwintali.

Notariusze skarżą się na konkurencję poczty

Notariusze zaniepokojeni są spadkiem liczby protestów wekslowych, w czym upatrują konkurencję poczty, która rozesała ostatnio pisma okólne do wszystkich banków i instytucyj gospodarczych, propagując protestowanie weksli przez pocztę.

Budżet m. Białegostoku.

W Magistracie m. Białegostoku na ukończeniu są prace nad przygotowaniem preliminarza budżetowego miasta na r. 1936-37. Poszczególne wydziały zakończyły już opracowywanie swoich działów budżetowych. — Ogólne zbilansowanie budżetu napotyka jednak na powa. ne przeszkody, ponieważ zachodzi konieczność dalszej kompresji wydatków wobec oczekiwanego spadku wpływów podatkowych.

Prywatne życie białostockiego asa lekkiej atletyki polskiej

Łódzka „Panorama” (Nr. 43 z dn. 20 b. m.) podaje garść szczegółów o życiu prywatnym gwiazd sportu polskiego.

M. in. uchyla rąbek zasłony i w stotunku do chluby sportowej Białegostoku — p. Kucharskiego.

O p. Kucharskim czytamy:

„Asem lekkiej atletyki jest młody, bo zaledwie 25-letni zawodnik — Kucharski, który zyskał sobie rozgłos w tym sezonie wspaniałymi wynikami na 800 m. Mieszka on stale w Białymstoku, z zawodu jest technikiem. Pracuje w urzędzie wojewódzkim, w dziale wodnym.

Kucharski jest bardzo przesądny. Nie goli się w dzień zawodów, a gdy raz odbiegł od tej zasady, przez cały czas wyścigu był bardzo zdenerwowany i tylko z trudem opanował się i wygrał bieg. Jest on kawalerem, ale jak krząta słuchy, po olimpiadzie, która odbędzie się w przyszłym roku w Berlinie, wstąpi w związki małżeńskie.”

Białystok á la minute.

„Ekspedjentki”...

W jednym z sklepów na Rynku Kościuszki miało w ub. tygodniu miejsce takie oto zajście:

P. Helena Fajnzylberżanka (Angielska 31) wybrała się do miasta w towarzystwie koleżanki celem nabycia zimowego płaszcza.

W jednym ze sklepów na Rynku Kościuszki p. Zylberżanka rozpoczęła targ, lecz do porozumienia z handlarką, która zażądała dość dużą cenę, dojść w żaden sposób nie mogła. Klientka kilkakrotnie powracała do sklepu, lecz skutku.

Gdy zamierzała udać się do innego sklepu, ekspedjentka w towarzystwie swych koleżanek napadła na nią, zerwała jej beret z głowy i poturbowała. W czasie szamotania się z rąk klientki wypadły na bruk pieniądze. Zebrano je przy pomocy uczciwych przechodni.

Zajście zlikwidował starszy posterunkowy Nr. 1247, który sporządził doniesienie karne.

Balkony betenowe...

„Budowa betonowych balkonów nie ustaje.

Człowiek nie może wiedzieć, z której strony spadnie mu na kapelusz lepka maź.”

„Lokatorka”.

Właściciel domu przy ul. Kupieckiej 21, Cael Klejnnan zaskarżył do Sądu o eksmisję lokatorkę Rywkę Segal, twierdząc, że wynajęła ona pokój kobietom ulicznym, które sprowadzają do siebie gości, demoralizując w ten sposób pozostałych mieszkańców domu, przede wszystkim zaś dzieci.

Sprawę tę rozpatrywał w tych dniach Sąd Grodzki, który przychylił się do prosby właściciela domu i orzekł eksmisję.

„Dysputa”...

Panowie Szaja Gutman (Sosnowa 5) Chiel Basz (Białostoczańska 3) i kilku innych młodzieńców dysputowali tak żywo przed „Kinem Popularnym” (Kilińskiego 10), że wytlukli szybę w gablotce reklamowej kina „Popularnego”.

Gorąca dysputa ta uwieczniona została w protokole policyjnym.

Na ul. Żytniej i Białostoczańskiej.

„Mieszkańcy ul. Żytniej i Białostoczańskiej mają wiele powodów do narzekań.

W czasie robót kanalizacyjnych na wspomnianych ulicach pękła rura wodociągowa i mieszkańcy pozostali bez wody.

Przedsiębiorstwo wodociągowe również odmówiło zarządzenia naprawy.

Ludność, zamieszkująca wspomniane ulice, dotychczas pozbawiona jest wody.

Pozatem, prowadzone roboty kanalizacyjne stwarzają tam niesłychane trudności przechodniom. Nikt nie pomyślał o zabezpieczeniu przejść. Przechodnie toną w błocie, klnąc całą budowę.”

Z papierosem w pysiu.

Godzina 2-ga po południu. 5-o czy 6-o godzinne sączenie ekstraktu „upodręcznikowionej” wiedzy do łbów ma-

tołów i natolic nareszcie skończyło się. Elewi gimnazjów Zygmunta Augusta i Marsz Piłsudskiego wracają gromadkami do domów. Kochające mamusi i ojcie, orzający jak woły w kieracie pracy normalnej i „wieczorówek” oczekują z utęsknieniem swoich latorośli.

A te „latorośle” z nadętą miną — niby Mussolini po domniemanem zdobyciu Addis—Abeby—ćmią fajki aż się kurzy.

Papieros w pysiu, — czyżto nie świadectwo dojrzałości naszej „przyszłości narodu”? Syf.

INFORMACJE.

Pod przewodnictwem dr. Grosfelda odbyło się w tych dniach doroczne walne zebranie związku nauczycieli żyd. prywatnych szkół średnich i powszechnych w Białymstoku. Organizacja ta skupia w naszym mieście zgórą 150 członków.

Po dłuższej dyskusji, w której wytyczono plan pracy organizacyjnej w bieżącym roku szkolnym, zebrani przystąpili do wyborów nowych władz związku. Do nowego zarządu weszli pp.: dr. Grosfeld, Tauman, Press, Kestenblat, Niedźwiadowiczowa, Maderówna i Hellersztajnowna.

W dniu 31 b. m. obchodzony będzie w całej Polsce „Dzień Oszczędności”, poświęcony propagandzie oszczędzania wśród szerokich sfer ludności.

W dniu tym odbędą się w kraju okolicznościowe odczyty i akademje. Placówki pocztowo-telegraficzne, w których mieszczą się zbiornice oszczędnościowe, będą udekorowane zielenią i flagami.

Specjalne pośadanki o znaczeniu oszczędności urządzone będą również w szkołach powszechnych i średnich.

Roboty przy budowie Domu Ludowego im. Marsz. Piłsudskiego posuwają się całą parą naprzód.

Kilka firm białostockich przyszło z wydatną pomocą Wójewódzkiemu Towarzystwu Przeciwgruźliczemu przez ofiarowanie koców dla kolonij letnich, organizowanych przez Towarzystwo. Do firm tych należą: fabryka sukna i koców L Wysocki i Synowie (6 koców) Sukienna manufaktura „S. H. Cytron” (10 koców) oraz fabryka sukna Rubin-sztejn i Kagan (5 koców)

Na terenie Białegostoku organizuje się klub krótkofalowców. Zainteresowanym sprawą tą radioamatorom udziela informacji dr. Andrijewski telefonicznie Nr. 777 w godzinach od 15—18 codziennie. W związku z tem urządzona zostanie wystawa pokazowa, dotycząca krótkofalarstwa, w witrynie lokalu L.O.P.P. ul. Kilińskiego.

Wobec wielkiej nędzy, panującej wśród bezrobotnych pracowników umysłowych naszego miasta, bezrobotni ci złożyli prośbę do władz o zezwolenie im urządzenia publicznej zbiórki odzieży i produktów żywnościowych, mającej na celu zaopatrzenie najbar-

dziej potrzebujących w niezbędną odzież i produkty.

Zbiórka ta dałaby również możliwość urządzenia świetlicy i kuchni, w której wydawane byłyby obiady dla bezrobotnych i ich rodzin.

Spodziewać się należy, że władze przychylnie odniosą się do tej sprawy, która po zrealizowaniu przynieść może pewne korzyści ludziom, stojącym w obliczu głodu i chłodu

Zbliża się sezon tanich pomarańcz. Dowóz w roku bieżącym tych owoców z Hiszpanji ma być znacznie większy, niż w roku ubiegłym, a cena—znacznie niższa.

GONG białostocki.

Dochód z meczu piłkarskiego Old-Boyów.

Ostatni mecz piłkarski w Białymstoku pomiędzy Old-Boyami Ż.K.S.-Makabi i BOSO a Old-Boyami WKS i „Sparty”, rozegrany na rzecz budowy Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego w Białymstoku, przyniósł kasie funduszu budowy około 300 złotych.

Nowy klub sportowy.

W Białymstoku odbyło się zebranie organizacyjne centralnego wojskowego klubu sportowego garnizonu białostockiego. Wybrano komisję organizacyjną w składzie: płk. dypl. Witostawa Porczyńskiego, dowódcy 10 p. ułanów, mjr. Peruckiego (42 p. p.), mjr. Otto Weldona (10 p. uł), rtm. Marlego Ignaczka (dow. szwad. pionierów), por. Jana Żmudzińskiego (kom okr. ośrodka WF.) i por. Adama Gątkiewicza (14 DAK). Komisja ta w ciągu bież. miesiąca ma opracować szczegółowy plan fuzji z „Jagiellonja” oraz ułożyć statut nowego klubu. W połowie listopada ma się odbyć pierwsze walne zebranie centralnego WKS „Jagiellonja”.

Turniej bokserski w Białymstoku.

W dniu Pol. Związku Boks.—3-go listopada r. b.—w Białymstoku ma się odbyć turniej bokserski z udziałem 4 bokserów warszawskich. Białostocki OZB zwrócił się jednak do PZB z prośbą o wyznaczenie w tym dniu meczu międzymiastowego Białystok—Warszawa.

Drużyna bokserska „Warty” poznańskiej w Białymstoku.

Białostocki Okręgowy Związek Boks. zakontraktował ostatecznie na dzień 17-go listopada r. b. drużynę bokserską „Warty” poznańskiej. Poznaniacy walczyć będą z reprezentacją Białegostoku i wystąpią w następującym składzie: waga musza—Koziołek, waga kogucia—Wirski, waga piórkowa—Bogalski, waga lekka—Sipński i Ratajak, waga półśrednia—Jarecki względnie Kruszyna, waga średnia—Powiak, waga półciężka—Karpiński.

Telefon
Redakcji 3-52

HALLO! HALLO!..!

(Transmisja radjofoniczna dla Czytelników „Tempa“).

Hallo! Hallo!..

Fama białostocka niesie nowinę o projektowanej niższe komornego.

Na temat ten krążą różne wersje. Według jednych informacji, w małych lokalach (od jednego pokoju z kuchnią) nastąpi zniżka do 15 proc.; w mieszkaniach od 2 pokoi z kuchnią — 20 proc. Według innych informacji — komorne za jednopokojowe mieszkania obniżone będzie o 20 proc., za większe zaś lokale — o 15 proc.

Hallo! Hallo!..

Do wiadomości brydżystów białostockich i innych karciarzy!

Państwowy Urząd Patentowy za twierdził wynalazek niejakiego p. Józefa Trojanowskiego z Warszawy. Wynalazek wprowadza przede wszystkim 4 kolory. Obecnie piki i trefle drukowane są w kolorze czarnym, karo zaś i kier — w kolorze czerwonym. Wynalazca uważa, iż trefle powinny być drukowane w kolorze zielonym, piki w czarnym, karo w żółtym, a kiery w czerwonym. Pozwala to na racjonalne rozkładanie kart w ręku. Poza tym rysunki na kartach są nieco ukośne. W ten sposób jak twierdzi wynalazca — gracze w brydża nie psują sobie wzroku.

Hallo! Hallo!..

Ogół przemysłowców białostockich niejednokrotnie już dawał wyraz swej opinii — o wyraźnej szkodliwości syndykalizacji eksportu dla tutejszego przemysłu. Projekty syndykalizacji były przez tuł. sfery przemysłowe zwalczane wszelkimi sposobami.

A tymczasem 6 tuł. przemysłowców, korzystając z konjunktury i odpowiedniego momentu, rozpoczęli na własną rękę starania u czynników miarodajnych o utworzenie syndykatu. Starania te nie poszły namarne — i przemysł białostocki został ostatnio podzielony na „monopolowy” i „niemonopolowy”, na „lepszy” i „gorszy”.

Takie postępowanie sześciu większych przemysłowców biał. wywołało — ma się rozumieć — w miejscowych sferach przemysłowych prawdziwą wojnę, która z terenu tuł. Związku Przemysłowców przeniesiona została obecnie do Warszawy, na teren odpowiednich czynników miarodajnych.

Toteż prawie wszyscy więksi przemysłowcy nasi bawią teraz w Warszawie, gdzie — na terenie odpowiednich czynników — prowadzą pomiędzy sobą — z tytułu syndykatu — zażartą batalię.

Powrót wojujących generalistów do Białegostoku spodziewany jest dziś.

Hallo! Hallo!..

Dyrektor firmy „Karpaty” zapragnął zostać członkiem miejscowego T-wa Krajownawczego.

P. dyrektor wypełnił odpowiednią deklarację, którą podpisali członkowie wprowadzający, i złożył ją w biurze T-wa.

A po upływie kilku dni dostał za wiadomienie, że... nie został przyjęty.

Bez podania powodów.

P. dyrektor jest z tego tytułu mocno rozgoryczony i skarży się przed znajomymi i interesantami na taktykę T-wa.

Hallo! Hallo!..

W plejadzie przemysłowców tutejszych są dwaj Ajaksi włókienniczy, w fabrykach których wybuchają raz po raz drobne pożary, niszczące materiał fabryczny i surowce.

Padające pastwą ognia materiały i surowce są zazwyczaj zaaszkowane, wobec czego wspomnieni fabrykanci żadnych strat od tych pożarów dotychczas nie mieli.

Ale... ale idn żołn azej łeb!.. lepiej byłoby bez tych pożarów!..

BLOK.

Wskutek przeprowadzania remontu w dziale maszynowym została unieruchomiona na pewien czas dołdżka fabryka dykt. Bez pracy zostało 431 robotników.

Właściciel majątku „Wysokostoczek”, p. Roman Walendziuk, ofiarował na rzecz T-wa „Przystań” działkę ziemi, porośniętej pi knym lasem, o rozmiarze 3640 m. kwadratowych. Na ziemi tej stanie wkrótce kolonia letnia dla biednej dziatwy.

Spowodu przypadających w dniach 1 i 2 listopada r. b. świąt Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego, zaś 3 listopada niedzieli, nastąpi w szkolnictwie powszechnym i średnim krótka 3-dniowa przerwa w zajęciach.

Na wniosek p. Starosty powiatowego odbyło się kilka konferencji w sprawie ewentualnego włączenia miasteczka Starosielec do granic m. Białegostoku.

Sprawa ta będzie przedmiotem obrad na najbliższym posiedzeniu komisji techniczno-gospodarczej Rady Miejskiej.

W ostatnim ciągnięciu 3 proc. Pożyczki Inwest. padło w Białymstoku kilka wygranych, w tem 1000 zł. i 5.000 zł. Posiadacz obligacji, na którą padła wygrana 1.000 zł. odebrał już swoje pieniądze, natomiast drugi zgłosił się do Banku dla przeprowadzenia formalności.

W Supraślu pow. białostockiego dzięki pomocy finansowej Magistratu i Banku Gospodarstwa Krajowego przystąpiono do budowy osiedla robotniczego. Narazie wybudowane zostały 24 domki 3-izbowe. Domki te otrzymają robotnicy na własność, wpłacając należność w ciągu 25 lat. Pierwsza partja 24 domków wykończona zostanie w maju roku przyszłego.

Zarząd Związku Przemysłowców w Białymstoku postanowił wstąpić do nowopowstałej ogólnopolskiej organizacji p. n. „Unja Zrzeszeń Przemysłu Włókienniczego” z siedzibą w Łodzi, która to organizacja reprezentować będzie interesy przemysłowców w sprawach zasadniczych i ogólnych.

Dziś, w sobotę dn. 26 października, klub sportowy Zw. Strzeleckiego urządza w salonach „Café-Club” dancng dla swoich członków i sympatyków. Początek zabawy o godz. 9 wiecz.

Po lustracji balkonów domów białostockich, przeprowadzonej przez magistracki Wydział Techniczny, władze wiejskie wysłały do przeszło 100 właścicieli domów nakazy z zarządzeniem przebudowy zniszczonych balkonów. Obecnie właściciele nieruchomości prócz powyższych nakazów otrzymali również z Magistratu wezwania do opłacenia kwoty 15 zł. za przeprowadzoną lustrację balkonów.

Kamienicznicy czują się tem mocno pokrzywdzeni twierdząc, że wcale nie prosili Magistratu, aby.. lustrował ich balkony. Podobno w sprawie tej interwenjować ma u p. prezydenta m. Związek Właścicieli Nieruchomości.

Przeprowadzona w tych dniach — przez członków komisji rewizyjnej Rady Miejskiej w składzie pp. radnych: Florenbauma, Kucharskiego i Biegańskiego — lustracja gospodarki Rzeźni Miejskiej wykazała, że gospodarka ta znajduje się w jaknajlepszym porządku.

Repertuar „Teatru Objazdowego”.

Nad zamierzeniami Teatru Objazdowego na okres najbliższy obradowano na posiedzeniu komisji teatralnej w Grodnie z udziałem przedstawiciela Magistratu białostockiego, p. Goławskiego. Repertuar przewiduje w listopadzie wesolą komedię muzyczną Anatola Krakowieckiego „Sezanie, otwórz się” graną z dużym powodzeniem w Krakowie. w dn. 11 XI. odegrana zostanie sztuka historyczna Brończyka „Stefan Batory” oraz przeróbka „Chama” Orzeszkowej. Na dalsze miesiące repertuar przewiduje z utworów klasycznych: Balladynę Słowackiego, „Chorego z urojenia” Molljera, „Medeę” Eurypidesa, „Madame Sans-Gène”, a ze sztuk współczesnych: „Ucieczkę” Galsworthy’ego, „Lekarz na rozdrożu” B. Shawa, „Cudze dziecko” Szwarekina, „Moja siostra i ja” Bera i Verneuilla, „Tak się zdobywa kobiety” oraz „Jim i Jill” Greta i Newmana.

Polska „disease”.

H. Ordonówna w Białymstoku.

Dziś, w sobotę dn. 26 października, w sali kina „Świat” czarować będzie publiczność naszą potęgą swego talentu niezrównana piosenkarka polska p. Hanka Ordonówna. W koncercie bierze udział słynny artysta filmowy Igo Sym.

W interpretacji tych znakomych artystów usłyszemy szereg najulubieńszych piosenek o różnorodnym nastroju.

Występ H. Ordonówny i Igo Syma odbędzie się na rzecz Komitetu Budowy Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

CZERWONYM ATRAKMENTEM...

„Sielanka“.

Przy ulicy Kilińskiego istnieje sobie taka knajpa zwyczajna, szumnie wabiąca się:

— Restauracja „Sielanka“..

Jest to zwykła zerodajna III klasy ot taka sobie knajpucha zwyczajna, lecz „fasonu“ ma ponad miarę.

Niewybredną klientelę swą, garkuchnia ta karmi obiadami, których menu stanowi prawdziwe curiosum „gastronomiczne“.

Do obiadu nigdy prawie niema świeżego białego chleba, niema musztardy, niema chrzanu.

Musztarda — zawsze „wyszła“. Chrzan — „jeszcze się robi“. Co do chleba białego — „posłano po niego, zaraz przyniosą“. Ale wciąż jakos nie niosą..

Na deser gościom daje się chrońniczny kompot ze zgnitych śliwek i robaczywych jabłek. Obrusy przy stolikach — brudne, od czasów królowej Bony nieprane.

Obsługa knajpy — przeważnie żeńska — zarozumiała, nieuprzejma, gburowata..

Nie kelnerki, tylko jakieś nadęte i zadzierające nosy do góry „grandessy“, które chodzą, jak pawie i traktują gości z isticie chamską nonszalancją.

Garkuchnia ta już oddawna zastępuje, aby ją pouczyć publicznie — jak ma traktować zabłąkanych do niej gości. Toteż dajemy zarozumiałej tej zerodajni pierwszą porcję nauki.

O szulerskim „monte-carlo“, kwitnącym w oddzielnym „gabinieciu“ „restauracji“ — kiedykolwiek innym razem..

Potajemne Tanzbudy.

Wraz z legalnymi i koncesjonowanymi dancjami i salonami tańców istnieją w naszym mieście liczne potajemne t. zw. „tanzbudy“.

Koncesjonowane dancje i salony taneczne wykupują odpowiednie świadectwa handlowe i opłacają należne podatki. Natomiast potajemne „tanzbudy“ żadnych świadectw nie wybierają i nikomu nic nie płacą, jeno odbierają publiczność legalnym salonom tanecznym.

W potajemnych „tanzbudach“ zbierają się cwieczór różne typki astralne (spod ciemnej gwiazdy) i szumowiny. Kwitnie tam nierząd i potajemny wyszynk..

Dziwi nas bardzo, że nasza dzielna polieja nic nie wie dotychczas o istnieniu tych bud.. Bo gdyby wiedziała — zapewneby ich zamknęła. A tymczasem budy te istnieją, funkcjonują cwieczór i całkiem niezłe robią interesy.

Aby zaoszczędzić naszej dzielnej policji trudów w dziedzinie wywiadu i odszukaniu tych „zakładzików“ — możemy służyć adresikami: 1) ul. Flabińska 13 i 2) ul. Kijowska róg Żółtej.

Narazie — dwa pewne adresiki.

Wrazie większego zainteresowania tą sprawą — możemy podać ich więcej.

Żywimy nadzieję, że po tej naszej wzmiance — nad potajemnymi białostockimi „palais de danse“ — prytaneum szumowin i podejrzanych elementów — roztoczy swą baczną uwagę Policja.

Water - closed - feljetony..

Jakiś kamienicznik z ulicy Wersalskiej wywiesił na terenie swego dziedzictwa szyldzik o treści:

„Nie wolno zanieczyszczać korytarza i bramy. Winni będą karani sadownie“

Na szyldzik ten zwróciło swą uwagę „orle pióro“ z „Echa“

Niedopieczony prawnik — „orle piórowiec“ wygłupia się w „Echu“:

„Że pan od podwórza nie lubi, jak mu ktoś pod nogi paskudzi, to jest rzeczą zrozumiałą, ale skąd ten pan wie zgóry, że każdy, kto narobi w korytarzu, będzie zaraz sadownie ukarany.“

Pan dziedzic od murowanki ma prawo najwyżej sprawę karną wytoczyć utrapionemu śmierzdielowi, aby karać będzie sąd, który zbada czy ten — ów oskarżony nie miał rozwolnienia, a tylko dla zabawy obrudził bramę. Zdejm ten zabawny szyld z bramy, panie magik.“

Mądre konsyderacje mądrego łba, wprost prowokują, aby łeb ten stuknął trochę po makowicy.

Aleś elokwencja tego „orłopiórowego“ „czerepu“ jest jeszcze lepsza, niż wywody:

— „Jak mu ktoś pod nogi paskudzi“.. „każdy, kto narobi w korytarzu“.. „utrapiony śmierzdiel“.. „nie miał rozwolnienia, a tylko dla zabawy obrudził bramę“, etc.

Od „publicystyki“ tej cuchnie prawdziwą „dwuzerówką“.

Prawdziwe water closed-feljetony! Istny śmierzdielec z tego „orłopiórowca“!..

Le style c'est l'homme!

SENSACJE.

ŻYD BIAŁOSTOCKI-DOWÓDCĄ PUŁKU ABISYŃSKIEGO.

We wczorajszym numerze „Naszego Przeglądu“ znajdujemy dość ciekawą „kronikę białostocką“, którą tu przytaczamy:

„W korespondencjach angielskich reporterów z pola walki w Abisynji kilkakrotnie było już wymieniane nazwisko żydowskiego pułkownika Luisa Bramsa, dowódcy jednego z pułków abisyńskich, który stoczył ostatnio zwycięską bitwę z najeźdźcami włoskimi. Toteż niebyłejaką rewelacją będzie, jeżeli stwierdzimy, że ów bohaterski dowódca Abisyńczyków jest rodowitym białostoczaninem.“

Jego ojciec przybył do Białegostoku z pobliskiego Rajgrodu. Przed wielu laty stary Brams wyemigrował z Białegostoku do Afryki, gdzie podczas wojny angielsko-boerskiej zaciągnął się ochotniczo do armji i dosłużył się wysokiej rangi oficerskiej.

W czasie wielkiej wojny światowej trzech synowie starego Bramsa, a wśród nich i najmłodszy — Lejzor (Luis) poszli śladami swego ojca i wstąpili ochotniczo do wojska. Luis Brams chwalił sobie służbę wojskową, a doczekawszy się szeregu wysokich odznaczeń, postanowił pozostać w armji, jako zawodowy oficer.

Ponosił go jednak temperament wojaka. Nie znajdując wyjścia dla tego temperamentu w spacyfikowanej atmosferze powersalskiej, wczytywał się Luis Brams z tęsknotą w komunikaty z rozpraw na terenie Ligi Narodów. Wszył proch i czekał na pierwszy sygnał wojenny.

Skoro tylko stało się wiadomem, że zatargu włosko-abisyńskiego nie uda się zlikwidować krakowskim — a właściwie — genewskim targiem, Luis Brams spakował swoje manatki i pojechał do Abisynji, gdzie zaoferował swoje usługi negusowi.

Dodać należy, że Bramsowie bynajmniej nie zerwali kontaktu ze swoim rodzinnym miastem. Wciąż jeszcze utrzymują oni łączność korespondencyjną z białostockimi krewnymi i przyjaciółmi. Ci zaś obnoszą teraz z dumą sławę białostoczanina, który niczem drugi Byron, ujął się z orężem w rękę krzywdy poniewieranego obcego ludu.“

CZY TO PRAWDA?

DZIWNE POGŁOSKI O ROBOTACH KANALIZACYJNYCH.

„Każdemu nowemu przybyszowi autochtoni białostoccy, powodowani patriotyzmem lokalnym, pokazują najpiękniejsze osobliwości miasta. Nie będą jednak oprowadzali przybysza ani po prześlicznych nowych plantach miejskich, ani po dziedzińcu wspaniałego pałacu Branickich, ani po halach maszyn włókienniczych w olbrzymich blokach fabrycznych, ale przedewszystkiem pokażą rozkopane ulice, zaprezentują pustażowane tu i ówdzie tablice z napisami: „Roboty finansowane przez Fundusz Pracy“, poczem westchną. Westchną z dystynkcją i oznakami wielkiej dumy:

— Tak, panie, to jest kanalizacja. Stajemy się europejczykami..

Białostoczanin z całą satysfakcją

„Niebieski dziennik.“

W Nowym Jorku projektowane jest ostatnio wydawanie codziennego „Dziennika niebieskiego“.

Byłyby to wiadomości, zamieszczane na firmamencie nieba zapomocą liter świetlnych, rysowanych przez samoloty. Pozatem przewidywane jest wzniesienie olbrzymich rusztowań, na których górowałyby ponad miastem reklamy świetlne i ruchome napisy.

Dla ułatwienia tej pracy skonstruowana została specjalna maszyna, coś w rodzaju olbrzymiej maszyny do pisania, której mechanizm pozwala na umieszczenie świetlnych tekstów na tle nieba. Maszyna ta kosztuje pół miliona dolarów.

grzęźnie po kolana w rozoranej glinie, z młodzieńczą gracją przeskakuje przez uliczne wertepy i bojara, albowiem wszystkie te udręki osładza mu świadomość, że za parę lat rozlegnie się w rurach zbawienne bulgotanie, świadczące o zrękwiniach białostoczanina z prymitywnymi wymogami kultury materialnej.

Ale oto, jak grom z jasnego nieba, uderzyła w szarego białostoczanina wieść, że długotrwałe, arcydrogie prace kanalizacyjne nie dadzą ludności spodziewanego pożytku, gdyż w planie robót tkwi gruba pomyłka konstrukcyjna. Podobno zapomniano o konieczności wmontowania kolan z kranami przy poszczególnych posesjach, wobec czego przy łączeniu pojedynczych domów z siecią kanalizacyjną wypadnie ponownie rozkopywać ulice, nieraz aż do głębokości 8 mtr. Ponadto w niektórych wąskich uliczkach trzeba będzie połączenia tego szukać na głębokości 8 metrów pod fundamentami, lub wśród fundamentów starych domów. Oczywiście, będą to zabiegi bardzo ryzykowane i bardzo kosztowne, przekraczające częstokroć wartość całych domów, któreby pokusiły się o kontakt z siecią kanalizacyjną.

Jakkolwiek wieści o tem „niedopatrzaniu” kolportowane są coraz uporczywiej, to jednak wolelibyśmy nie dawać im wiary. Oto dlaczego z niecierpliwością oczekujemy miarodajnego i wyczerpującego sprostowania.

MAGISTER FILOZOFJI NA LIŚCIE DNIÓWKOWYCH ROBOTNIKÓW FIZYCZNYCH.

„O spustoszeniu, jakie kryzys poczynił wśród inteligencji białostockiej, najwymowniej świadczy fakt, że pomiędzy robotnikami fizycznymi, zatrudnionymi na dniówkę przez Fundusz Pracy, znajdują się expułkownik K. i magister filozofji M.

Ten ostatni, chcąc zdobyć kęs chleba pracą fizyczną, musiał zabiegać o protekcję ze strony swego dawnego kolegi uniwersyteckiego, zajmującego dziś wysokie stanowisko w miejscowej administracji.” (y).

ŻĄDAJcie WSZĘDZIE NAJLEPSZYCH

WÓDEK fabryki „Suchowola” Seweryna Księcia Czetwertyńskiego

CUKRÓW i **HERBATY**, fabryki „FRANBOLI”.

CUKIERKÓW śmietankowych fabryki K. Ingielewicza.

Wszystkim przyjaciółom i dobrym znajomym, którzy złożyli nam wyrazy swego współczucia oraz wzięli udział w smutnym obrządku pogrzebu naszej ukochanej matki

B. P.

CHAI POCZEBUCKIEJ,

składamy nasze serdeczne podziękowanie

Rodzina.

Kino „APOLLO” Sing-Sing.

Sing-Sing... Brzmienie tych słów jak żywo przypomina brzęk kajdan, skuwających młodzieńcze nogi i żywą płomienną krew na całe życie.

Tom Connors chce się wydstać z straszliwej ciemnicy, liczy na protekcję, która zazwyczaj — zawodzi. Bunt nie pomoże, trzeba się zatem ustakować.

Przyjaciółka Fay ułatwi i w tym celu toleruje adorowanie polityki Finna, budzącego w więźniu zazdrość. A kiedy Fay zaniemogła, zwolni się Tom na słowo honoru by ją odwiedzić.

Słowa wszakże nie dotrzyma, gdyż zastanie rywala. Niosące zabójstwo...

Epilog: Connors wraca do Sing-Sing na krzesło elektryczne, by ocalić życie kobiety pragnącej zwolnić ukochanego za cenę honoru.

I przestępczy mają honor.

Gra artystów porywająca, a fabuła — naczochwalić?

Więc śpieszmy!

Lucy.

Dziadek Mróz idzie...

Oczekiwanie wielkich mrozów koło
Bożego Narodzenia.

Wobec wczesnego okrycia wierzchołków gór europejskich śniegami — meteorologowie europejscy, nie zwracając uwagi na dość ciepłą jesień, wróżą sroga zimę. Jeden z meteorologów holenderskich w ten sposób wypowiada się o nadchodzącej zimie:

„Już na wiosnę góry lodowe z Grenlandji głębiej wtargnęły na Atlantyk, niż zwykle. Rybacy, którzy znajdowali się na północ od wysp Faröer, jednomyślnie stwierdzali, że temperatura wody na powierzchni Atlantyku była zimniejsza, niż kiedykolwiek. Przypomnijmy sobie tylko, że podobnie było i w roku 1928 i że następująca zima była niezwykle mroźna. Podobnie też było w Anglii w roku 1805. Wielkie zimna nastąpiły po zimnem lecie.

Należy więc przypuszczać, że koło Bożego Narodzenia będą panować wielkie mrozy”.

W sobotę, dn. 16, i w niedzielę, dn. 17 listopada r.b.

Towarzystwo „LINAS-HACEDEK” w Białymstoku

● obchodzić będzie uroczystość ●
50-lecia swego istnienia.

Szczegóły będą podane.

Od Wydawnictwa.

P. T. Prenumeratorów naszych i ogłoszenie dawców uprzejmie prosimy — przy wypłacaniu naszym inkasentom i akwizytorom należności za prenumeratę pisma i ogłoszenia — **obowiązkowo** żądać od nich okazania odpowiednich kwitów i rachunków, opatrzonego czerwonym znakiem Wydawnictwa: „Tempo. Redakcja i Administracja” oraz pieczęcią Wydawnictwa.

Bez tych kwitów i rachunków żadnych opłat prosimy nie uskuteczniać.

TEMPO
REDAKCJA i ADMINISTRACJA

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 80 gr., na ostatniej — 60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Układ ogłoszeń — 6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1-2 pp. Administracja czynna codz. od 10-6 w.

Redaktor odpowiedzialny: prof. Piotr-Lucjan Śluzki.

Wydawca: „Technograf”, drukarnia własna.

Drukarnia „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.